OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1 CHOJNICE, dnia 24-go sierpnia 1924 r. Nr. 21

Stowarzyszenie kobiet w Czechach.

Dla porównania ruchu kobiecego u nas z działalnością kobiet zagranicą podajemy kilka wiadomości o pracy w stowarzyszeniach naszych najbliższych sąsiadek zagranicą — Czeszek. Największa ilość stowarzyszeń kobiecych poświęca się dobroczynności. Dwadzieścia stowarzyszeń, które założyły kilka zakładów, kształcących młodzież ubogą, wzięło sobie za zadanie cel naukowy w połączeniu z dobroczynnym, 10 stowarzyszeń założyło i utrzymuje szkoły freblowskie, 8 zajmuje się specjalnie kształceniem kobiet. Stowarzyszeń uprawiających śpiew i samokształcenie jest około 30.

Istnieją 2 stowarzyszenia gimnastyczne, z tych jedno w Pradze. Towarzystwo popierające gospodarstwo domowe, prowadzi szkołę kucharską. Stowarzyszeń religijnych istnieje kilka, lecz działalność ich jest więcej prywatna, działają one w cichości i nie ogłaszają sprawozdań Jedno z nich tylko występuje publicznie.

Czesi system postępowania z kobietami przyjęli niestety od Niemców. Nie czuli potrzeby rozwijania w nich jakich kolwiek zdolności prócz kuchennych i gospodarczych, które im dogadzały. Zapomnieli, że samodzielność należy się także ich żonom i córkom.

Chcąc skierować kobiety na nowe drogi zaczął Naprstek od odczytów popularnych, treści interesującej ówczesny świat kobiecy.

Za jego też inicjatywą słuchaczki odczytów utworzyły między sobą stowarzyszenie, którego celem był dalszy rozwój umysłowy. W ciągu lat 20 od roku 1865 do 1885 roku odbyło się 475 odczytów, na których rocznie bywało około 1300 pań, a przez cały czas ich trwania liczyło przeszło 526 750 słuchaczek.

Uczestniczki klubu korzystały też z cennej i bogatej bibljoteki Naprstka, tak, że w ciągu lat szesnastu 57,850 kobiet brało książki. Urządzono także wycieczki naukowe w celu zbadania okolic Pragi pod względem historycznym, przyrodniczym i przemysłowym. Prócz tego, „Amerykański klub dam" zaopiekował się dziećmi, z któremi szłonkinie robiły wycieczki za miasto zarówno dla zdrowia jak i nauki; dalej zajmowały się ochronami dla biednych dzieci, szyły odzienia i rozdawały jedzenie.

W czasie wojny prusko austrjackiej, panie z klubu amerykańskiego odwiedzały szpitale, pielęgnowały rannych i pocieszały ich w cierpieniu. Czytywały im książki,pośredniczyły w korespondencji z rodziną, jednem słowem opiekowały się nimi całkowicie.

Smutnem następstwem tej wojny była wielka liczba wdów i sierot pozbawionych opieki. Wtedy bardziej niż kiedykolwiek okazał się brak przygotowania kobiet czeskich, do pracy samodzielnej. Wśród czułych na biedę ludzką Czeszek powstało przekonanie że kobiety mogą i powinny same złemu zaradzić; to też trzy dzielne kobiety wzięły się szczerze do dzieła były to: sławna autorka Karolina Świetla, panna Dora Hanuszowa i ś. p. Augusta Spisowa. Za ich więc inicjatywą i staraniem powstało w roku 1871 stowarzyszenie pod wyżej wymienioną nazwą.

Pierwszem ich zadaniem było założenie szkoły handlowej i przemysłowej dla kobiet. W pierwszym roku wykładało w niej 22 osoby, a uczennic zapisało się 252. Obecnie szkoła liczy przeszło 40 nauczycieli i nauczycielek, a 600 uczennic. Przez czas trwania szkoła wykształciła przeszło 15 000 kobiet, którym dała chleb w rękę.

Przedmiotami wykładowemi w tej szkole są rysunki techniczne, malarstwo stosowane do przemysłu, roboty ręczne, krój i szycie bielizny i sukień, haft oraz języki: czeski, francuski, niemiecki i rosyjski, rachunki, geografja, pedagogika, kaligrafja, stenografja i buchalterja. Niezależnie od tych kursów „Żeńsky wyrobni spolek" utworzył oddział dla dozorczyń chorych, gdzie lekarze wykładali bezinteresownie. W ciągu lat 5 ciu przygotowali 119 uczenic, prócz 115 tu wolnych słuchaczek.

Przy zarządzie „Żeńskoho wyrobniho spolsku" jest bezpłatne biuro stręczeń pracy dla kobiet. Fundusz na prowadzenie szkoły i budowę domu dostarczają ofiary osób prywatnych i innych stowarzyszeń.

Niezmierną zasługę położyła też Krasnohorska zawiązaniem stowarzyszenia „Minerwa" które ma na celu ułatwienie kobietom wyższych studjów. Przez długi czas Czeszki nie poddawały się prądom szerszym, poprzestając na ograniczonym zakreskie gospodarstwa domowego, nauczycielstwa i rzemiosłach; toteż 20 lat pracował „Zeńsky wyrobni spolek" zanim Czeszki, idąc za przykładem kobiet innych narodowości zapragnęły rozszerzyć koło swojej działalności.

Dawniej poprzestawano w Czechach na niższem wykształceniu, wszystkie szkoły i pensje miały kurs 4 klasowy. Pierwszym więc czynem „Minerwy" było założenie szkoły, w której zakres nauki równa się 5 6. 7. 8. klasom gimnazjum klasycznego, aby tym sposobem przygotować kobiety do słuchania kursów uniwersyteckich. W roku 1891 otworzono klasę przygotowawczą, której zadaniem było wyrównanie braków i wprowadzenie początków greckiego i łaciny. Natychmiast zapisało się 58 uczennic w wieku od 16 do 20 lat.

Wbrew przewidywaniom, że nawet połowa uczennic nie wytrwa do końca roku — wszystkie przystąpiły do egzaminów, których wynik był świetny. W ciągu czterech lat istnienia szkoły niezmordowana Eliszka Krasnohorska dokładała wszelkich starań, aby zapewnić przyszłość swym wychowankom. Owocem tej pracy było zebranie 5000 podpisów i podanie petycji do parlamentu o pozwolenie wstępu kobietom na uniwersytet. Parę razy odrzucono prośbę bezwzględnie,

na zasadzie twierdzenia, że kobieta, poświęcając się nauce, krzywdę czyni rodzinie, że niestosownem jest wspólne słuchanie wykładów z mężczyznami i t. p. W końcu jednak Krasnohorska w imieniu prawdy zwyciężyła i uniwersytet praski otworzył się przed kobietkami.

W roku 1901 ku wielkiej radości kobiet zdobyły dyplom pierwsze doktorki filozofji: panna Marja Zdenka Baborowa, panna Marja Fabjanowa, oraz stopień doktora medycyny panna Anna Howsakowa.

Także na Morawach, które Niemcy uważali już jako swoją własność, pragnąc pochłonąć słowiańską ludność miejscową, obudził się za przykładem Czech duch patrjotyczny.

Chcąc uchronić dziewczęta od zniemczenia, założyli Morawianki w roku 1870 stowarzyczenie „Vesna", mające głównie na celu kształcenie uczuć patrjotycznych i ochronę przed wpływami szkół niemieckich. W r. 1886 postanowiono kosztem stowarzyszenia założyć szkołę dla dziewcząt w Brnie z kierunkiem narodowym. Chciano tym sposobem zapobiedz wysyłaniu starszych panienek na dokończenie edukacji do pobliskiego Wiednia!

Szkoła dzieli się na kilka oddziałów; a) wyższa 6 klasowa szkoła dziewcząt, b) szkoła przemysłowa, c) kurs handlowy, d) kursy obcych języków; niemieckiego, francuskiego, polskiego i ruskiego.

W r. 1886 z inicjatywy Marji Riegrowej Czerwinkowej założono Tow. Opieki nad opuszczonemi i zaniedbanemi dziewczętami.

Stowarzyszenie to działa w dwóch kierunkach: 1) szerzy idee w celu zapobieżenia wypadkom opuszczenia i zaniedbania dziewcząt przez rodzicówi opiekunów, 2) wyszukują takie dziewczęta i dają im uczciwe wychowanie.

Towarzystwo utrzymuje dwa zakłady na prowincji; jeden dla dziewcząt moralnie zaniedbanych, drugi dla opuszczonych. Dziewczęta przebywają tam do lat 16.

Każdym z takich zakładów zarządza jedna wychowawczyni z pomocnicą. Służby nie trzymają, tylko starsze wychowanki pod kierunkiem opiekunek obsługują całe gospodarstwo domowe: piorą, gotują, pieką chleb, szorują podłogi, nawet pielęgnują ogródek przy zakładzie.

W obu zakładach wychowuje się około 50 dziewcząt.

Zadaniem wychowawczyń jest zastąpić dzieciom rodzinę, a więc główny nacisk kładą na rozwój charakteru i uczuć szlachetnych.

Założone w roku Towarzystwo „Zastita" (opieka) rozciąga opiekę nad kobietami różnych sfer, rozstających w rozmaitych warunkach życia. Prowadzenie takiego rozkładu, ze względu na różnorodną jego działalność wymaga wielkiego taktu i niepospolitej energji.

Z początku „Zastita" miała zamiar założyć bezpłatną szkołę dla służących, ale w praktyce przeprowadzić się to nie udało. Do szkoły zgłaszały się biędne dziewczęta, które nie miały za co się utrzymać i czekać na wyspecjalizowanie się w obranym zawodzie, lecz pragnęły otrzymać jaknajprędszy zarobek.

Przekonawszy się zatem, że szkoła nie może utrzymywać kandydatek przez czas nauki i zapoznawania ich z obowiązkami służbowemi, zarząd wyznaczył sobie obok czasowego przytułku dla służących, szukających miejsca i biura stręczeń, inne pole działalności a mianowicie:

1) Za bardzo skromną opłatę daje mieszkanie, utrzymanie i opiekę córkom rodzin niezamożnych z prowincji, które pragną uczęszczać do jakichkolwiek szkół w Pradze.

2) Udziela schronienia 24 sierotom, które wyszły z przytułku arcyksiężnej Gizeli, gdzie mają prawo przebywać do lat 14, a niezawsze są już zdolne do pracy samodzielnej.

3) W zakładzie są też pokoje umeblowane, gdzie za niską opłatą kobiety przyjezdne otrzymują nocleg.

4) Zastita prowadzi szkołę kucharską wieczorną, podzieloną na kursy dwumiesięczne.

5) Przy zakładzie są kursy prania i gotowania. Oprócz tego zakład utrzymuje szwalnię bielizny, która pracuje na korzyść zakładu.

Niezmiernie pożyteczną działalność obrało sobie Stow. „Damskie koło" powstałe z inicjatywy Dory Hanuszowej. Staraniem jego jest a) zapewnić samotnym kobietom tanie mieszkanie i stałe utrzymanie, b) kobietom przebywającym czasowo w Pradze, szczególniej osobom poszukującym pracy dać całkowite lub częściowe utrzymanie c) w miarę rozwijania się zakładu ofiarowanie bezpłatnego przytułku kobietom wiekowym, zasłużonym.

Ideą zachowania zdrowia kieruje się stowarzyszenie „Sokołów" i „Stowarzyszenie gimnastyczne pań i panien czeskich"

Nauczycielki czeskie zawiązały cztery stowarzyszenia: Towarzystwo czeskich nauczycielek w Pradze" i „Koło nauczycielskie pilzeńskie" mają wytknięty cel wyłącznie pedagogiczny; „Towarzystwo popierania niezamożnych kandydatek na nauczycielki" i wydział tegoż „Wspieranie nauczycielek starych i niezdolnych do pracy" ma kierunek filantropijny.

Oprócz tego istnieją wydziały dobroczynne rozciągające opiekę nad podrzutkami, stowarzyszenia kobiece — oświatowe, a współcześnie powstalo kilka stowarzyszeń społeczych i politycznych.

Oby przykład ruchliwych i dzielnych Czeszek pobudził i nas do zawiązywania pożytecznych organizacyj i do popierania istniejących. „Gaz. dla Kob."

Mądrość kobiety.

(Bajka grecka.)

Dawnemi czasy żył ubogi drwal, który ciężką pracą wyżywił zaledwie siebie i jedyną córkę. Razu pewnego idąc do portu spostrzegł króla trzymającego w ręku kosz napełniony złotem. Tłum gawiedzi otaczał władcę, on zaś uśmiechając się dobrotliwie zachęcał do rozwiązania trzech zagadek.

Temu, ktoby je rozwiązał trafnie, nagrodą być miało królewskie złoto.

Biedny drwal powlókł się do domu rozmyślając po drodze, nad tem, co widział. Gdy wstąpił w progi swego domostwa oczekująca go córka spytała:

Ojcze, dlaczego wracasz tak późno?

— Córko, zatrzymałem się w porcie, gdzie król obiecał darować kosz złota temu kto trafnie rozwiąże trzy zagadki.

— Jakie to, zagadki, ojcze?

— Słuchaj! Dwie rzeczy stojące, dwie biegnące, i dwie niepodobne do siebie. —

— Ojcze, tych zagadek nikt nie umie rozwiązać? Dwie rzeczy stojące to niebo i ziemia, dwie biegnące to słońci i księżyc a dwie niepodobne do siebie to dzień i noc. —

Ubogi pobiegł do króla i powiedział jak córka jego rozwiązała zagadki. Wspaniałomyślny monarcha rozkazał złoto zawieść do chaty biedaka a córkę przywieść przed swoje oblicze, gdyż chciał ją pojąć za żonę.

I rzekł do niej król skoro przybyła:

— Pragnę cię pojąć za żonę dla twej mądrości, lecz stawiam warunek, abyś nigdy nie mieszała się do moich interesów. —

Odpowiedziała dziewczyna:

— Królu nie obchodzą mię wcale twoje sprawy.—

Dnia pewnego wieśniacy paśli konie, a jeden z nich zabił królewskiego rumaka.

Król rozgniewany rozkazał wrzucić wieśniaków do więzienia i ściąć im głowy.

Żony pojmanych strapione bardzo mówiły do siebie: — Idźmy do królowej i prośmy o życie naszych mężów, ona jest dobra, może wstawi się za nami do króla. —

Poszły, a padłszy do nóg królowej prosiły najczulszemi słowy zaklinając w imię dzieci, które zostawszy sierotami zmarniećby musiały niechybnie.

Królowa odparła.

— Cóż uczynić mogę dla was, czy nie wiecie, że król mąż mój, zakazał mi zajmować się sprawami jego? Boleję z wami z całego serca, pomódz nie mogę, lecz ponieważ dzielę waszą boleść, o niewiasty, zatem posłuchajcie mej rady, a dobry Bóg dopomoże mnie i wam. Każdego wieczoru, do napoju podawanego memu mężowi wkładam lekarstwo na sen, król bowiem stroskany rządami państwa późno w noc zasnąć nie może. Dzisiaj wieczorem podam mu napój bez lekarstwa. Sypialny pokój króla zwrócony jest ku morzu. Zabierzcie wasze dzieci i udajcie się nad brzeg morski, płaczcie i narzekajcie całą noc, wy i wasze dzieci. Król trapiony bezsennością powstanie z łoża i mówić do was będzie: „Co czynicie niewiasty nad brzegiem i czemu sen strącacie mi z powiek? A wy zawołajcie głosem wielkim: —

O ratuj nas królu, który, obyś żył jaknajdłużej! Potwór morski oto wypłynął i zdąża ku nam, by nas pożreć i nasze dzieci! —

— Odpowie wam:

— O nieszczęsne, chociaż jestem królem potwora morskiego pokonać nie potrafię! Rzeknlecie natenczas:

— Najjaśniejszy panie Królu, nie możesz obronić nas przed potworem morskim, chociaż jesteś władcą świata, a jakoż możesz wyrok śmierci wydawać na mężów naszych, za to, że koń ich zabił wego konia?! —

I niewiasty uczyniły jak radziła królowa, a król wręczył im klucze. Niewiasty uwolniły swoich mężów.

Nazajutrz rzekł król do żony:

— Przygotuj mi napój z lekarstwem, abym zasnął, a gdy się zbudzę ciebie już nie będzie na zamku. Zabierzesz najkosztowniejsze przedmioty i to, co najwięcej kochasz i opuścisz mój dom. —

— Dobrze królu — odparła królowa, przygotowała napój, i król zasnął.

Królowa zawinęła śpiącego w kołdry a czyniąc zeń paczkę rzekła do niewiast służebnych:

— Zanieście paczkę tą to do domu mego ojca, a nieście ostrożnie, gdyż pełna jest porcelany i za najmniejsze uszkodzenie stałybyście się winne śmierci.

Służebne odeszły, a królowa opuściła zamek, by czekać w domu ojca na przebudzenie męża.

Król zapytał wytrzeźwiawszy:

— Gdzież się znajduję i kto mnie tu przyniósł? —

Odpowiedziała:

— Kazałem cię tu zanieść królu, czyż nie pozwoliłeś zabrać mi z zamku, to co najdroższe? Nad ciebie nie znalazłam niczego piękniejszego i droższego!

Zawołał król:

— Powracaj do zamku, gdyż kochasz mnie, a ja ciebie!

I poszli do zamku i żyli szczęśliwie długie lata.

Nowy fason dla kobiet.

Nowy fason dla kobiet ostatnio przyjęty w Paryżu, jest nie nosić gorsetów, ale obcisłe sukienki uwydatniające formę ciała.

Pogrzeb.

Z wieży szczytu, dzwonią dzwony
Smutno dzwonią w dal,
Na wsze świata cztery strony
Jęczy spiżu żal...

Dzwonią dzwony a dla kogo?
Patrzcie tam cmentarną drogą
Niosą ją w białej trumience
Okoloną lilji wieńcem
Dziewczynę moją.

Z krzyżem męki Chrystusowej,
Przez rodzinną wieś,
Idzie orszak pogrzebowy,
Śpiewa smętną pieśń.

Ostatni raz, tam w kościele,
Gdzie miał być ślub nasz, wesele
Zaśpiewa jej ksiądz w mszy świętej
W białej trumnie zamkniętej,
Dziewczynie mojej.

Moje życie, serce, duszę,
Wraz z nią spuszczam w grób,
A ja zostać, ja żyć muszę,
Żywy upiór — trup...

Grób okryje się trawnikiem
Ja na nim żywym pomnikiem,
Wszystkie me łzy w niego wsącze
Zwiędnie serce kochające
Dziewczyno ciebie...

Figliki.

Walczyk.

Wziął „se" Maciek Kaśkę do tańca,
Kaśka syka.
Bo jej wciąż tarasi po palcach,
Kolanem w kolano ją „tryka",
Czemuś „se" butów nie wdziała
Po tym walcu;
Będziesz trzy miesiące kulała.
Gośta paznokcie u palców.
Ruchajże się Maciek, raz - dwa - trzy,
O niezdaro! —
Bo każdy się śmieje co patrzy,
Że nie umiesz walca gańdziaro!
Kaśka się rumieni, to blednie
Maćku Bzduro!
Że walca tańcujesz szkaradnie
Gamomoniu, fujaru o? dzioro??

* * *

A cóż to za nuta,
Okrągła w tych walcach
Co się ją tańcuje,
Hop syk-syk, na palcach.

* * *

Obecne suknie kobiece są aż za nieprzyzwoite dla przyzwoitych, a za przyzwoite dla nieprzyzwoitych.

* * *

Dzieci wzdychają za księżycem, a zakochani do księżyca i taka jest w tem różnica.

* * *

Ewa tylko dlatego nie nosiła na krótko obciętych włosów, bo wtedy jeszcze nożyczek nie znano.

* * *

Stary kawaler boi się nie tylko żony, ale i dzieci.

* * *

Jeśli człowiek ma tak zwany chłopski rozum, o nie robi z niego użytku, gdy się chce żenić.

* * *

Szczęśliwi godzin nie liczą. Ale żona pilnie baczy na zegar, kiedy mąż wróci.

Rozmaitości.

Niezwykła pamięć W życiorysach sławnych ludzi i starych kronikach spotykamy pełne podziwu wzmianki o niezwykłej sile pamięciowej niektórych ludzi. I tak opowiada się o Grocjuszu i Paskalu, że nigdy nie zapominali tego, co kiedykolwiek czytali lub mówili. Kardynał Mezzofanti, który znał 58 języków, twierdzi, że nigdy nie zapominał żadnego słowa, którego się kiedykolwiek nauczył. Opowiadają o pewnym grabarzu wiejskim, który pamiętał datę każdego pogrzebu, jaki się zdarzył od 35 lat jakoteż wiek i imię nieboszczyka.

Seneka mógł powtórzyć dwa tysiące luźnych wyrazów raz zasłyszanych, w tym samym porządku, w jakim mu je powiedziano. Przyjaciel jego, Porcjusz Kato nie zapominał żadnej z mów, kiedykolwiek przez się wygłoszonych Plinjusz opowiada, że Cyrus, król perski, znał każdego żołnierza swej armji z imienia. Franciszek Suarez znał na pamięć wszystkie dzieła św. Augustyna i czytując je mógł wskazać stronnicę i wiersz, z jakich były wzięte. Temistokles mógł nazwać po imieniu 20.000 mieszkańców Aten.

W dziełach Muretusa znajduje się wzmianka o pewnym korsykańskim uczniu, który mógł powtórzyć w usłyszanym i odwrotnym porządku 36 000 luźnych słów, raz je tylko usłyszawszy. Twierdził on, że mógłby powtórzyć jeszcze więcej, ale ludzie, którzy mu je czytali, męczyli się zbytnio. Do Korsykanina tego przyszedł raz młodzieniec o słabej pamięci. Korsykanin zaczął go uczyć tak starannie, że młodzieniec po jednym czy dwóch tygodniach mógł powtórzyć w prostym i odwrotnym kierunku 500 wyrazów.

Mogliabecchi, znakomity znawca ksiąg florencki, posiadał zadziwiającą pamięć książek i księgozbiorów. Znał on miejsce, półkę i cyfrę każdej książki w swej własnej, wielkiej bibljotece i w innych wielkich bibljotekach. Pewnego razu wielki książę toskański zapytał go, gdzie mógłby znaleźć egzemplarz jakiejś rzadkiej książki, i otrzymał odpowiedź, że istnieje tylko jeden egzemplarz a ten znajduje się w bibljotece padyszacha w Konstantynopolu na siódmej półce trzeciego szeregu, z prawej strony od wejścia

Tajemnicza przestroga Znany astronom francuski i badacz zjawisk nadnaturalnych Kamil Flamar'on, w najświeższem wydaniu swojej „Zagadki życia i duszy," przypomina następujący wypadek ponad zmysłowy. Lord Differen był długoletnim przedstawicielem Irlandji, osiadłym w Paryżu. W papierach po zostałych po jego śmierci znalazło się wspomnienie niezwykłego osobistego przeżycia. Pewnej nocy, bawiąc w Irlandji, obudził się ze snu z uczuciem nieopisanego niepokoju i przygębienia. Wyjrzał na pustą ulicę, oświetloną blaskiem księżyca i ujrzał mężczyznę niosącego trumnę na ramieniu. Będąc już pod oknem nieznajomy zwrócił twarz w tę stronę, ukazując lordowi przerażająco wstrętne oblicze, poczem znikł w najbliższym zaułku. Po powrocie do Paryża lord Differen został przez grono dyplomatów zaproszony na ucztę wydaną w pewnym wielkim hotelu na jego cześć. Podchodząc do windy, spostrzegł, iż twarz posługacza jest dziwnie podobną do tej, jaką widział wówczas na ulicy. To go przejęło przykrem wspomnieniem. Wolał wspiąć się po schodach na 3 piętro niż skorzystać z usług człowieka o wstrętnej twarzy. Gdy znajdował się w połowie drogi, usłyszał głośny huk. To winda znajdująca się wraz z posługaczem na wysokości 2 piętra, oberwała się, przebiła podłogę na parterze i zdruzgotana ze szczętem wpadła do piwnicy.

Wierna aż do śmierci. Podczas trzęsienia ziemi w mieście Port au Prince, na wyspie Domingo 1770 roku, znajdowała się niewolnica murzynka sama jedna w domu swego państwa z dzieckiem, które piastowała, gdyż wszyscy ujrzawszy groźne niebezpieczeństwo, uciekli zawczasu.

Ona, widząc, że już sufit się wali, ciałem swojem zasłonęła dziecię, leżące w kolebce. Gdy dom cały leżał w gruzach, zropaczeni rodzice, chcąc przynajmniej zwłoki dziecka obaczyć i pogrzebać, kazali odkopać gruzy. Odkopali, ujrzeli poczciwą murzynkę zdruzgotaną belkami i rumowiskiem — a pod jej skrwawionemi zwłokami dzieciątko zdrowe i nietknięte.

W dowód wdzięczności postanowili jej państwo wspaniały pomnik.

Kobieta sporządziła 235,425 jedzeń i jeszcze się kocha. Na zapytanie, wysłane przez pewien tygodnik „jaka jest wartość kobiety", żona pewnego gospodarza odpowiedziała, że w ciągu trzydziestoletniego pożycia z mężem, podała temuż 235,425 jedzeń. Z innych prac tej kobiety przez ten czas wykonanych, pismo to wymienia: Upiekła 33,110 bochenków chleba. Upiekła 5,930 ciast i 7,960 „pajów". Zamarynowała 1,550 kwart owoców. Wyhodowała 7,600 kur. Wyrobiła 5,450 funtów masła. Na zamiataniu, praniu i szorowaniu spędziła 36,461 godzin. Dalej pisała: — „Wartość mojej pracy obliczam bardzo oględnie na dolarów 115,485,50, których nigdy nie odebrałem. Ale jeszcze kocham mego męża i dzieci i gotowa byłabym rozpocząć wszystko od samego początku. Suma powyższa przedstawia przecięciowe „zarobione wynagrodzenie" po dolarów 3,849.50 rocznie za utrzymywanie rodziny, nie mówiąc już o dotrzymywaniu towarzystwa mężowi.

Miłość rodzicielska Z Tolonu donoszą o smutnym wypadku, jaki miał miejsce na torze kolejowym pomiędzy Tulonem a Marsylją.

Z przedziału drugiej klasy pociągu, dążącego do Marsylji, wypadło 4 letnie dziecko na tor kolejowy. Dziecko oparło się o niedobrze zamknięte drzwi przedziału i w chwili, gdy pociąg był w pełnym biegu drzwi te otworzyły się. Matka, 24-letnia kobieta, widząc dziecko wypadające z wagonu, bez namysłu wyskoczyła za niem. Tak samo postąpił ojciec. W tej chwili zatrzymał się pociąg. Dziecko uderzyło głową tak nieszczęśliwie, że natychmiast nastąpiła śmierć wskutek pęknięcia czaszki. Matka doznała również bardzo ciężkie obrażenia czaszki, ojciec odniósł lżejsze okaleczenia. Rodzina znajdowała się w drodze powrotnej z wywczasów letnich.

Redaktor odpowiedzialny: w z. Dyonizy Kowalski
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego"
w Chojnicach.